

W sprawie herezyi o spowiedzi.

Przed kilku tygodniami spodobało się wydawcy Kurjera milwauckiego zadzwonić sobie ze spowiedzi i zatrząść tą fundamentalną prawdą wiary katolickiej. Na takie porwanie się Kurjera na artykuł wiary świętej oburzyły się wszystkie polsko-katolickie pisma, wydawane w Ameryce, gromiąc takie postępowanie tegoż wydawcy. To ostre wystąpienie gazet polsko-katolickich przeciwko wydawcy Kurjera tym bardziej jest usprawiedliwione, gdyż tenże pomimo, że herezją karui swych czytelników, koniecznie pragnie, aby jego piśmiśło katolickiem nazywano.

Z tego ostrego wystąpienia polsko-katolickich gazet przeciwko Kurjerkowi, jego wydawca nie sobie nie robił, tylko kpił z nich i pieśkami je nazwał, a siebie "brytanem", czego mu wcale nie zazdrościmy; dopiero gdy ja mu wlażem na skórę i zaproszę go publicznie do naszej szkoły, gdzie pierwsze lepsze dziecko mu wytłumaczy mogło "kto spowiedź ustanowił — kiedy i na co?" wtedy dopiero obruszyła się w nim pycha, połączona ze złością i faryzejsstwem i zaczął w niebogłosy krzyczeć, że ja pierwszy napadłem na jego pokazną osobę.

Szanowni Czytelnicy! Ja na Michała Kruszkę osobiście nie napadałem, tylko wystąpiłem w Katoliku przeciw heretykowi, który sobie pozwolił zakpić ze spowiedzi, z jednej z prawd o samego Boga objawionej, a do tego nie tylko mój urząd kapłański zmusił, lecz także i wydawnictwo pisma katolickiego zniewoliło. Pan Jezus powiedział: "Jeżeli wy milczcie będzicie, kamienie wołać będą". Zatem milczcie w takiej sprawie znaczący popieścić cały szereg "cudzych grzechów", jak np. przyzwalać na grzech cudzy — pochwałać go, milczeć nań, nie karać go etc.

Lecz nie ma złego, co by na dobre nie wyszło. W piątkowym i sobotnim numerze Kurjera, tyle się napłakał jego wydawca, tyle nawyrzekał, tyle najróżniejszych podejrzeń na mnie rzucił, tyle nakłamał, tyle faktów poprzekreślał, że ktoś, nie znający tutejszych stosunków, gorzkoby nad nim zapłakał. Z tej przyczyny postanowiłem dzisiaj objaśnić was i zbici faktami te wszystkie jego kłamstwa i insynuacje, abyście wiedzieli Szanowni Czytelnicy, z kim macie do czynienia, gdy Kurjerka czytać będziecie.

Na przewiska kuryerowskie mojej osoby odpowiadać tu nie będę, tylko na to odpowiem, co się wam dla wyjaśnienia sprawy przyda.

Kuryer pisze, że się księżmi zastawiam... kiedy? gdzie ja się księżmi zastawiałem? czy może w moim wystąpieniu przeciwko heretykowi kuryerowskiemu w Katoliku? Czy ja tam swego własnego imienia i nazwiska nie podpisałem?

I dla tego, że ja się tam własnoręcznie podpisałem, to się ma nazywać zastawianie się księżmi? to chyba człowiek, któremu w mózgowicy coś brakuje, może coś podobnego twierdzić.

Kuryerek twierdzi, że ja na księży napadam. Na dobrych księży nigdy nie napadałem, lecz na księży, którzy się starają herezją przeciwko wierze katolickiej złagodzić i uniewinnić i takie piśmiśło, w którym owa herezja była "z wola i wiedzą" umieszczona, katolickiem nazwać — zawsze występować będę. I takim księżom nie tylko, że się sprawiedliwe chłosty należą, ale oprócz tego powinien taki ksiądz za pokutę w klasztorze przynajmniej przez sześć miesięcy codziennie przez kilka godzin na tatarce klęczeć. Lecz są to rzeczy mniejszej wagi, przystępmy raczej do rzeczy ważniejszych.

Pismak od Kurjera zapiera się w sobotnim numerze swego heretyckiego szpargału, że nigdy przeciwko religii katolickiej ani przeciwko księżom nie pisał...

Szanowni Czytelnicy! czyż może być człowiek tak złośliwym, aby z wytartym czołem zaprzeczył dzisiaj, co wczoraj napisał? Czyż ów pismak heretycki rzeczywiście utrzymuje wszystkich swoich czytelników za najgłupszych durniów i osłów, którzy co wczoraj czytali, już dziś z tego nie nie pamiętają? Czyż on to rzeczywiście nigdy przeciwko religii nie występował? Czyż on to zeszłego roku w swoim szpargale nie obwiniał Pana Jezusa i nie czynił Go odpowiedzialnym za to, że Go Judasz Iskariot zdradził? Czyż on to wyraźnie przed kilku tygodniami nie umieścił w swoim piśmiśle i nie bronił tego uparcie, że P. Jezus spowiedzi nie ustanowił, że spowiedź Ojcowie kościoła w trzynastym stuleciu zrobili sakramentem — że ludzie do trzynastego wieku i bez spowiedzi mogli być zbawieni, że spowiedź nie dla utraty zbawienia, lecz tylko, aby być po chrześcijańsku pochowanym, jest ustanowiona?

Na Boga! czyż to nie jest nauka kalwińska — heretycka przeciwko wierze katolickiej? czyż on taką nauką nie stara się wygasić we was zamilowania do Sakramentu Pokuty świętej? czyż on nie usiłuje wygasić we was wiary? czyż on nie podaje wam i dzieciom waszym najsilniejszej trucizny moralnej, aby was strucił na zawsze? A pomimo tego śmie z bezwtydnym i wytartym czołem twierdzić, że nigdy przeciwko religii katolickiej nie występował.

Dalej twierdzi ów heretycki pismak, że nigdy przeciwko księżom nie występował. Tu chyba już ironia! — Szanowni Czytelnicy! Czy wy nie pamiętacie już, jak to pewien pismak od nieboszczyka Krytyki wyzywał ks. Gulskiego złodziejem i najgorszym łotrą na świecie? Czyż to

ten sam pismak nie wyzywał ks. Szukalskiego "ryczywołem" — czy to ten sam pismak najgorszych i niestworzonych rzeczy nie pisał przeciwko księdzu Bazyńskiemu i księdzu Pitasowi? czy to ten sam pismak nie żył mnie w najokropniejszy sposób przez tyle lat i koniecznie starał się parafiasz. Jozafata pobrzyć? czy to ten sam pismak nie żył ks. biskupa Rychtera w Grand Rapids — biskupa Messmera z Green Bay i naszego Arcybiskupa milwauckiego? Czyż on myśli, że wszystkie jego szpargały w których on wyzywał i żył księży i biskupów już są zniszczone? O! on się myli Szan. Czytelnicy; my je mamy jeszcze, a pomimo tego śmie twierdzić, że nigdy przeciwko księżom nie pisał. Coż to sądzić o takim człowieku? Osądźcie wy to sami Szanowni Czytelnicy!

W sobotnim numerze Kurjera powiedział wydawca p. Michał Kruska, że w Milwaukee jest trzynastu księży, a wszyscy milczą, tylko ja sam wystąpiłem przeciwko niemu, a więc to ma znaczyć, że dwunastu polskich księży milwauckich milczy na herezję, głoszoną w Kurjerku Polskim o spowiedzi, potem powiada, że z owych dwunastu księży jedni nie pochwalają mego wystąpienia przeciwko tej herezyi i są z tego nie zadowoleni, a inni to wystąpienie wprost potępiają.

Szanowni Czytelnicy! tu niechodzą o moją sprawę prywatną, tylko o znieważony przez Kurjera Polskiego "Artykuł Wiary o spowiedzi." — więc też mamy prawo publicznie zażądać od p. Michała Kruszki, którzy to księża polscy w Milwaukee są niezadowoleni z obrony spowiedzi św., której broniłem — i którzy to księża polscy w Milwaukee wprost potępiają tę obronę. Jeżeli p. Michał Kruska tego publicznie nie wyjawia, to może być pewny, że go ludzie za publicznego kłamcę uważać będą mieli prawo.

Co się zaś tyczy milczenia dwunastu księży polskich na herezję o spowiedzi — to się p. Michał Kruska bardzo myli; jak nam wiadomo i Wam Szan. Czyt., prawie w każdym kościele polskim w Milwaukee, księża ostro występowali przeciwko tej herezyi, a że p. Michał Kruska o tem wiedzieć nie chce, to pokazuje, że do żadnego kościoła nie chodzi.

Że zaś milwaucki polscy księża publicznie o tem w gazetach nie pisali, to się temu dziwić nie może — przecież oni swoich gazet nie mają, a wydawca Kurjera doprawdy by ich protestu przeciwko sobie w Kurjerze nie umieścił. Zatem Szan. Czyt.! to jest racja o publicznem milczeniu księży.

Na zakończenie zaś podajemy bardzo zbawienną radę pisarzom Kurjera Polskiego, aby odwołali to publiczne heretyckie wystąpienie

przeciw spowiedzi i przeprosili ludzi za to, jeżeli mają jeszcze odrobinę wstydu. Wiemy jednak, że nie wiedzą, jak to uczynić, więc podajemy im tu formułę do odwołania, którą własnoręcznie podpisać powinni:

"My niżej podpisani redaktorowie od Kurjera, wyznajemy niniejszem, iż herezję, że "Pan Jezus spowiedzi nie ustanowił, że Ojcowie kościoła spowiedź zrobili Sakramentem w 13 wieku, że ludzie mogli być zbawieni przed 13 wiekiem, chociaż do spowiedzi nie chodzili; że spowiedź potrzebna tylko do uzyskania pogrzebu według obrządku katolickiego, lecz nie do zbawienia," opublikowaliśmy z nie wiadomości; że takową w całej osnowie odwołujemy; za zgorznienie, dane przez nie, Szan. Czytelnikom, pokornie przepraszamy i na przyszłość nie takiego deklarujemy się nie pisać, cokolwiekby w zakres 10 przykazań Boskich lub 5 kościelnych, lub jakiegokolwiek artykułu wiary wchodziło, a to jako ludzie tych spraw zgoła nieświadomi." (Tu powinni przyjąć podpisy Redaktorów Kurjera.)

MILWAUKEE, 26go KWIEŚNIA, 1899.

Ks. W. Grutka.

Święty gniew.

W Anglii wywiązał się pewien rodzaj świętego gniewu na niedzielne wydawanie dzienników. Agitacja rozwija się dosyć szybko i przedzie prawdopodobnie w krótkim czasie we formalny bojkot, uniemożliwiający całkowicie wydawnictwo niedzielne. Duchowni anglikańskoepiskopaliści zwracają się do swych gmin, wyznaniowych ze zadaniem o zobowiązanie się nie czytania tych gazet, które wychodzą w niedziele. Angielski tygodnik zzywa kościół do walki w tej mierze i radzi w drożenie bojkotu na wszelkie publikacje tych firm, których gazety wychodzą w niedziele. Gazeta metodystów zzywa wszystkich członków tej sekty, aby nie tylko nie prenumerowali takich gazet, lecz wpływali także na przedsiębiorców, by ci nie umieszczali swych anonsów (ogłoszeń) w takich.

Coż to za niebotyczna różnica między tym ludem a naszym! Tam chodzi im nawet o drukowanie obojętnych wiadomości w święto — między naszymi braćmi znajdują nawet heretycy czytelników.

MEDYCYNA OTWOREM DLA STUDENTEK.

Rada związkowa w Niemczech debatowała w najbliższym czasie nad sprawą studjów zawodowych dla płci żeńskiej i powzięła ostatecznie uchwałę, aby przypuścić do nauki medycyny pięć żeńską we wszystkich wszechnicach państwa niemieckiego. Na mocy tej uchwały będą więc Zjednoczone Niemcy obfitowały w najbliższej przyszłości nie tylko w lekarzów, dentyków, akuszerów i chirurgów, lecz i w lekarki, dentystki, akuszerki i chirurgini, mogące puszczać krew i stawiać pijawki obydwom rodzajom rodu ludzkiego.

Stan zdrowia Ojca świętego.

Po ostatniej operacji czuje się Ojciec święty zupełnie zdrow. Osoby w bliższym otoczeniu, obserwujące Jego olbrzymią pracę umysłową, zdumiewają się nad szczególną siłą żywotną Jego Świętobliwości. Zdaje się jednak, iż siła ta pochodzi z nadzwyczaj regularnego sposobu życia. Świadczy o tem i wypadek z Jego życia, gdzie nadzwyczajną potrawę, przyrządzoną Mu po wstąpieniu na stolicę świętą, kazał zabrać na powrót do kuchni.

Przy pracy ustawicznej zachowuje zwykle humor wesoły i nigdy nie widziano go wśród niej znudzonym. Lekarz jego przyboczny, Laponi, więcej się częstokroć lęka o Jego zdrowie niż On sam. Gdy pewnego razu miał febryczny katar, a pomimo to dawał audyencję mnóstwu osób, podał mu lekarz przynajmniej proszek do żucia, prosząc o oszczędzanie głosu. Gdy zaś Ojciec św. miał dłuższą przemowę do obecnych, kazał lekarz Laponi od czasu do czasu umyślnie, aby za pomocą tegoż kaszlu upomnieć Ojca świętego przed wysilaniem głosu. Po skończeniu audyencji oddał Ojciec św. ów proszek lekarzowi z tymi słowami: "Mój kochany Laponi, mnie się zdaje, że ty masz gorszy kaszel niż ja — zażyj więc sam tego leku".

ROSYJSKIE ZABIEGI O POZYCZKĘ.

Wedle twierdzenia Gazety Kolońskiej stara się Rosya o poparcie swego kredytu poręczeniem ottomańskiego banku tytułem wypłaty odszkodowania za wojnę. Rząd rosyjski potrzebuje 300 milionów franków zagranicznej pożyczki, względem której spełży już dwukrotnie na nieczem jej usiłowania nawet w przyjacielskim Paryżu. Obecnie ma poprzec te usiłowania przed paryską giełdą bank ottomański w Konstantynopolu. W razie nie udania się tej ostatniej próby na paryskiej targowicy giełdowej zwróci się prawdopodobnie rząd rosyjski do londyńskiej giełdy, jako ostatniej nadziei.

ZBIEGŁY SIERŻANT, PRUSKI ZDRAJCA.

W Brombergu aresztowały pruskie władze wojskowe niejakiego Albrechta, sierżanta 129 pułku, podejrzanego o zdradę główną, której się tenże miał dopuścić przez wydanie zagranicznemu państwu planów twierdzy. Aresztowanego oddano pod straż z poleceniem: odstąpienia go do warowni w Spandawie. W drodze jednak zginął sierżant strażnikowi i nie znaleziono go dotąd.

Teraz nie będą przynajmniej Prusy zazdrościły Francji dobrych patriotów, gdy się przekonają, że mają takich samych, jeżeli nawet nie lepszych u siebie. Zwążywszy, że pruski zdrajca umiał umknąć, wypada już z tego przypuszczać, iż pruscy zdolniejsi od francuskich.

Nowe utarczki na Filipinach.

W piątek zeszłego tygodnia zaatakował oddział rewolucjonistów, złożony z 200 ludzi przednią straż Washingtonskiego pułku pod Taguig. Po dwugodzinnej utarczce uszli powstańcy z placu walki, zostawiając na pobojowisku 12 poległych i kilku rannych; po amerykańskiej stronie trzech tylko ludzi miało być rannionych. Upał, panujący tegoż dnia dosięgał około południa 95 stopni termometru Fahrenheita, a jeszcze nie przestawała się wznosić ręk w takowym. Wielu amerykańskich żołnierzy nie zdołało wytrzymać dokuczliwej spieki.

Powstańcy uważali prawdopodobnie upał za sprzymierzeńca, gdyż rozwinięli szczególną działalność wieśnie w tymże dniu. W odległości 2 mil od kolei sypali wały ochronne, spodziewając się nowego ataku ze strony amerykańców.

Drugi oddział powstańców, złożony z 500 strzelców, spotkały trzy kompanie pułku z Południowej Dakoty tegoż dnia i zmusiły nieprzyjaciela do odwrotu, który tenże wykonał w porządku według twierdzenia korespondenta zjednoczonej prasy w Manili.

LOS JEŃCÓW WYŚWIECONY

Wiadomość o dostaniu się w niewoli u powstańców amerykańskiego porucznika wraz z jego oddziałem z niepokojem zeszłego tygodnia naczelną władzę wojskową w Washingtonie. Przypuszcza no bowiem, że filipińczy zechcą traktować jeńców wojennych po barbarzyńsku, lecz wkrótce nadeszła depesza od generała Otis i doniosła, iż filipińczycy obchodzą się z nimi dobrze i pozostawiają ich nawet na wolnej stopie pod swym nadzorem. Generał Otis ma nadzieję uwolnienia wkrótce swych ludzi za pomocą wymiany niewolnika.

CHIŃSKIE DOMYSŁY.

Prasa chińska wywodzi domysły, tworzące swych warkoczowych ziomek, że szwadron niemiecki w Kisu Czau ma zamiar rozszerzania coraz dalej swego terytorium.

Trwoga, stąd powstała w sferach chińskiego rządu, ujawniła się w najbliższym czasie tem, że Tsung Li Yamen usunął trzech mandarynów na żądanie niemieckiego posła, barona Heyking'a, aby uniknąć wszelkiej możliwej kolizji z Niemcami. W stolicy państwa niebieskiego miała się wywiązać siła agitacja przeciw europejczykom w ogóle. Skutkiem nie miały konsulatory prosić swych odpowiednich rządów o przydzielenie eskort z okrętów wojennych dla strzeżenia ich mieszkali konsularnych.

W razie rozbioru Chin spodziewać się dopiero można fanatycznych wybrków na bezbronnym lub w niedostatecznej liczbie napotkanych mieszkańców ziemi wśród butnych obywateli niebieskiego obszaru.

9 marynarzów ofiara śmierci głodowej.

Parowiec "City of Para" z portów Centralnej Ameryki przywiózł do San Francisco wiadomość o strasznym losie dziewięciu osób na pełnym morzu. Trzech urzędników portowych i sześciu marynarzów wypłynęło łodzią w grudniu zeszłego roku z portu El Triunfo Bierce do parowca pocztowego, stojącego na kotwicy i bawili na pokładzie tegoż dłuższy czas. Znamiona dopiero nadchodzącej burzy przypomniły im potrzebę szybkiego powrotu ku brzegowi. Zeleńdwo jednak oddaliła się łódź z nimi od okrętu, ujął ją huragan morski w swe objęcia i popędził z błyskawiczną szybkością na pełne morze. Los tych nieśczęśliwych był tajemnicą dotąd. Dopiero teraz przypłynęła łódź, wiatrem pędzona, do portu w Corinto z 9 trupami, padłymi wedle wszelkiego prawdopodobieństwa ofiarą głodu, gdyż ani kropli wody, ani okruszyny żywności nie było w łodzi.

WYWALCZON CENT NA GODZINĘ.

We Frakfurcie nad Menem wywalczyli malarze pokojowi centa podwyższenia płacy na godzinę za pomocą strajku, trwającego trzydzieści sześć dni. Jest to cent dziesiąty; do 14 marca rb. pobierali oni 9 centów za godzinę, a dla wywalczenia dziesiątego złożyli 400 prac. W miarę jak liczba składających pracę wzrastała i doszła do 1000, ustąpili przedsiębiorcy budowy; czyniąc zadość żądaniu strajkerów.

O wiele jeńców ważniejszy strajk rozpoczęli obecnie belgijscy górnicy. Tym bowiem nie o centa się rozchodzi na godzinę, lecz o 20 procent podwyższenia, zaś uczestników strajku jest 40 tysięcy. Właściciele kopalń ofiarowali już strajkującym 10 procent podwyższenia, lecz górnicy odrzucili tę ofertę w nadziei, że zapas węgla jest za mały, aby mógł kraj wytrzymać długą w tej pracy przerwę.

AMERYKAŃSKI WICEKONSUL WYŚWIECA SPRAWĘ SAMOŚĆNĄ.

Lloyd Osbourne, amerykański wicekonsul w Apia, przyznaje rządowi niemieckiemu słusność w sprawie samośności. Według jego bowiem wyjaśnienia winne jest niepokojom na tych wyspach angielskie towarzystwo misyjne, które było przeciwnie kandydatowi do tronu Mataafie z tego powodu, że jest katolikiem, pomimo, iż krajowcy protestanckiego wyznania nie przeciw temu nie mieli. Według tego przyznaje on zupełną słusność zasadzie postępowania niemieckiego konsula, a całą winę zamieszania i rozlewu krwi na wyspie angielskiemu i amerykańskiemu konsulowi przypisuje.

Kolektorem naszym jedynym i wyłącznym jest SZYMON PIOTROWSKI, u którego można prenumerować ten tygodnik Katolik jako i źródło. Obecnie kolektuje w Milwaukee.